

## Jak wykorzystać naturalną ciekawość małego dziecka w szkole?

- *Jak się nazywają góry na Islandii?*
- *Dlaczego Teneryfa jest taka czarna?*
- *W którym roku powstał Pan Bóg?*
- *Kto wymyślił nazwy znaków zodiaku?*
- *Kim był Dionizos?*
- *A jeśli już jest święta Magdalena i jeśli ja mam na imię Magdalena, to czy też mogę zostać świętą...?*

Od przeszło 20 lat na moich lekcjach w klasach I-III pojawiają się te i mnóstwo innych pytań. Co wtedy robić? Odpowiadać, przyznawać się, że się nie zna wszystkich odpowiedzi, przerywać lekcję i rozwijać kreatywność poznawczą, czy też zganić i kontynuować zajęcia? W końcu moim obowiązkiem jest realizować podstawę programową edukacji wczesnoszkolnej...

Pracuję w szkole wielkomejskiej – w Tarnowie liczącym 145 tys. mieszkańców – i z takiej właśnie perspektywy przedstawię temat mojego artykułu. Jednocześnie muszę dodać, że jest to szkoła osiągająca najlepsze wyniki spośród wszystkich publicznych szkół podstawowych w naszym mieście.

Pierwszy etap nauki w szkole to cudowny czas rozwoju dziecka. Kiedy pojawia się przede mną młodziutki człowiek niewielkiego wzrostu, ogarnia mnie niezwykle uczucie. Wiem, że to właśnie ja będę stawiać

w szkole fundamenty jego wiedzy, rozwoju społecznego, poznawczego i kreatywności w samorozwoju. Na obecnym poziomie cywilizacji, w dobie gospodarki nękaney kryzysami ekonomicznymi, jest oczywiste, że skutki gospodarowania nie mogą być przewidywalne. Konsekwencją tego faktu jest konieczność wyrobienia u młodego człowieka potrzeby i umiejętności ciągłego kształcenia się. Byłoby idealnie, gdyby szkoła dołączyła do grona tzw. organizacji inteligentnych, których najważniejszym celem jest kreowanie, zdobywanie i przekazywanie wiedzy. W wieku dorosłym bowiem umiejętność zarządzania wiedzą zwiększa szanse szybkiego reagowania na zmiany zachodzące w gospodarce. To z kolei pozwala ludziom przystosować się do tych zmian i na bieżąco korzystać z własnego potencjału.

Uważam, że wszystkie polskie szkoły mogłyby pracować w ten sposób, mając na uwa-

dze jak najlepsze przygotowanie dziecka do życia w społeczeństwie ludzi dorosłych. Jednak nie każda szkoła funkcjonuje w sprzyjających temu warunkach. Decydują o tym zarówno czynniki materialne i finansowe, jak i kadrowe, społeczne i środowiskowe. W tym artykule nie zamierzam jednak zajmować się czynnikami wpływającymi na stan edukacji polskich dzieci. Patrząc codziennie w oczy moich uczniów, czuję, że mi ufają, wierzą w to, co im mówię, odczuwam nawet podziw wobec mojego sposobu zachowania. Wiem, że w pracy moje myśli i uczucia muszą być zgodne z tym, co robię, i nie ma w niej miejsca na działania połowiczne. Czy to jednak wystarczy w dobie współczesnych wyzwań – w warunkach konieczności godzenia podstawy programowej z niezwykle cechą małych dzieci w szkole, jaką jest ich żywiołowa wprost ciekawość świata?

Faktem, który wzbudził i nadal budzi wiele kontrowersji jest pojawienie się w naszych



Na pewno się uda!



Sama upiekłam!

► szkołach sześciolatków. Obawy te wyrażają przede wszystkim nauczyciele. Są one głęboko uzasadnione i w większości przypadków wynikają nie ze strachu o merytoryczną sprawność, ale ze szczerzej troski o stan psychiczny tych maluchów wypełniających obowiązki szkolne. Dziecięca perspektywa oglądania szkolnego świata, w którym wszyscy są fizycznie wyżsi od sześciolatka, sprawia, że świat ten nabiera innego wymiaru niż dotychczasowy w przedszkolu. Wystarczy przyjrzeć się idącym parami pierwszokom na początku roku szkolnego. Jest to gromadka dzieci sprawiających wrażenie całkowicie zagubionych w wielkich murach hałaśliwego gmachu. Ich nóżki zdają się przesuwac po kilkanaście milimetrów w tempie, którego nie można nazwać tempem. Trzymają się za ręce, bo w przeciwnym razie mogłyby zgubić się gdzieś po drodze. Mają duże oczy i patrzą nimi na to wielkie nowe otoczenie ze zdziwieniem i bez swojego dziecięcego uśmiechu. A potem trzeba jeszcze tyle godzin być w szkole...

Jest to zdecydowanie empatyczny obraz najmłodszych uczniów. Trudno jednak nie mówić o takich odczuciach, patrząc na maluchy. Na początku dzieci bardzo nastawione są na zabawę i wszystkie jej elementy, które wydają się im ogromnie atrakcyjne. Ale nauczyciel musi nauczyć je kolejnych

liter, głoskowania, sylabizowania, połączeń między literami i wreszcie posługiwania się nimi na piśmie. Mimo wszystkich zaleceń dotyczących jak najczęstszego odchodzenia od ławek, dziecko w końcu powinno w niej usiąść i zacząć pisać, bo aby opanować umiejętności przewidziane w klasie pierwszej, musi w to włożyć ogromnie dużo trudu.

I tu pojawia ciekawy aspekt nauki dzieci sześciolatków w szkole. Do tej pory w naszej szkole sześciolatki prezentowały dość wysoki poziom intelektualny. Z łatwością podejmowały i podejmują nadal naukę czytania, pisania, liczenia i innych działań dydaktycznych. W wielu sytuacjach wykazują dużą kreatywność i mają wiele pomysłów związanych na przykład z wyszukiwaniem wyrazów z konkretną głoską, a następnie tworzeniem z nich logicznych skojarzeń. Często skojarzenia, i to nie tylko na temat nowych literek, są naprawdę ekscytującą zabawą i zarazem jednym z pierwszych kroków do rozwijania kreatywności.

W programie edukacji wczesnoszkolnej wiele razy pojawiają się tematy, do przygotowania których nauczyciel zaprasza uczniów. Tworzą oni hasła i zbierają materiały np. do organizowanych wystawek, które mogą być poświęcone różnym zagadnieniom, bliskim sercu małych dzieci. Ucznio-

wie gromadzą informacje poświęcone jakiejś dziedzinie przyrody, znanemu Polakowi, historii naszego kraju, kulturze i sztuce. Ogromnie cenię tego rodzaju formy pracy, gdyż osobiste doświadczanie wiedzy przez uczniów jest najlepszym sposobem na jej zapamiętanie i co najważniejsze – pobudza do dalszej aktywności poznawczej. Jednak długo miałam poczucie niskiej efektywności takich działań. Nie wszystkie dzieci, które przyniosły do klasy domowe zbiory, aby je zaprezentować i podzielić się swoją wiedzą, miały na to szansę – po prostu zawsze brakowało czasu. Inne, które zdążyły to zrobić na lekcji, musiały dokonywać trudnego wyboru – pokazać tylko to, co ich zdaniem było najważniejsze. Nie jest łatwo patrzeć na zawiedzione miny uczniów, którzy nie doczekali się swojej prezentacji.

W końcu zastosowałam eksperymentalnie tzw. lekcje muzealne w klasie. Dzieci, które chciały się czymś podzielić, prezentowały na ławkach ekspozycje zebranych materiałów. Następnie wszyscy przechadzali się po klasowym muzeum, oglądając zbiory przygotowane przez koleżanki i kolegów. Uczniowie, którzy spontanicznie zainteresowali się wybraną ekspozycją, mogli natychmiast zapytać o nią właściciela. Zaręczam, że nauczyciel prowadzący taką lekcję ma wówczas duży komfort pracy, ponieważ ekspozycje są bardzo ciekawe



*A co się stanie teraz...*



*To będzie piękne*

▶ i cieszą się wielkim uznaniem uczniów! Ponadto dają nauczycielowi informację o zainteresowaniach, pasjach i sposobie wychowywania dzieci przez rodziców. Nauczyciel nawiązuje też kontakt ze wszystkimi uczniami, może wyrazić swój podziw dla ich pasji, a dzięki temu zmotywować do oglądania zbiorów w domu i następnie dzielenia się wiedzą w klasie. Mały uczeń z radością zaczyna się uczyć – w ten właśnie sposób rozumiem rozwijanie i pobudzanie jego ciekawości.

W swojej klasie zauważam wielu uczniów z pewną własną specjalizacją, np. dotyczącą świata owadów, piłki nożnej w Europie, informatyki, turystyki rowerowej, literatury fantasy, także z pasją językową. Niektóre dzieci z własnej woli uczą się jednocześnie trzech języków: angielskiego, francuskiego i rosyjskiego. Inne pasjonuje praktyczna wiedza na temat koni, hodowla i pielęgnacja zwierząt domowych, co w przyszłości może oznaczać kontynuowanie rodzinnych tradycji medycznych i wykonywanie zawodu lekarza weterynarii. Są też uczniowie obdarzeni niezwykłą umiejętnością zajmowania się małutkimi dziećmi, którzy być może kiedyś zawodowo będą sprawować nad nimi opiekę. Zainteresowani innymi dziedzinami mogą w przyszłości projektować budowle, mieszkania, meble czy ogrody. Charakterystyczne jest to, że każdy z tych „specjalistów”

naprawdę rozwija wiedzę w wybranej przez siebie dziedzinie.

Lekcje-klasowe muzeum są tylko jednym z przykładów rozwijania w szkole pasji poznawczych u najmłodszych uczniów. Jednak kluczowymi działaniami są te, które poprzez wyznaczanie zasad zgodnego życia w klasie i szkole oraz konsekwentne ich stosowanie dają dzieciom poczucie bezpieczeństwa, spokoju, wreszcie – zadowolenia i radości wynikających z chodzenia do szkoły. Ekonomia ludzi dorosłych wyznacza bardzo proste prawo: pracownik zadowolony ze swojego życia zawodowego to pracownik efektywny, którego praca przynosi wymierne rezultaty. Dziecko zadowolone ze swojej szkolnej działalności to dziecko osiągające sukces. A sukces zawsze dodaje skrzydeł. Jednak droga do niego nie jest łatwa dla najmłodszych dzieci, a zwłaszcza sześciolatek. Jeśli nawet chodziły do dobrego przedszkola i mają rodziców przywiązujących wagę do rozwoju umysłowego swojego dziecka, to pozostaje problem dojrzałości psychicznej i ciężaru obowiązku szkolnego, któremu dzieci muszą sprostać na początku klasy pierwszej. Wiąże się z tym wiele uczuć, jak: strach, zdenerwowanie, złość z powodu długiego czasu spędzanego w szkole, bezradność, frustracja wynikająca z braku ciągłej zabawy, a wreszcie i fizyczne zmęczenie. Bardzo

trudno małym uczniom przestawić się też na bycie jednym z wielu i przyjąć do wiadomości, że nie są już jedynymi i wyjątkowymi dziećmi. Niektóre z nich próbują wymusić swoją wolę w różny sposób, np. poprzez pisk, krzyk, płacz lub bicie innych. Niektóre przyjmują postawę wycofaną. Rozumieją i wykonują wszystkie polecenia nauczyciela, ale same nie podejmują żadnej inicjatywy i nie przejawiają takich uczuć, jak radość czy zadowolenie, na ich buziach rzadko gości uśmiech. Nie chcą czekać na rodziców w świetlicy szkolnej, płaczem wymuszając odbieranie bezpośrednio po zajęciach. Nieśmiałość i wstydlivość dotyczy zarówno dziewczynek jak i chłopców.

Są dzieci, którym ogromną trudność sprawia siedzenie w ławce przez 15 minut, wtedy co chwilę dopytują się, kiedy będzie przerwa, żeby móc pobiegać po korytarzu z ulubionymi kolegami.

W naszej szkole jest też jedno sześciolatnie dziecko, które swoją dojrzałością szkolną, poziomem umysłowym i społecznym wyróżnia się na tle siedmiolatek. Ale czy daje to podstawę do wysnuwania bardziej ogólnych wniosków? Na pewno nie! Każde dziecko jest inne, wymaga indywidualizacji i ogromnej pracy ze strony nauczyciela. Dotyczy ona nie tylko działań edukacyjnych, lecz także przede wszystkim z zakresu



Zajęcia w grupie



▶ wychowania i profilaktyki. Żeby rozpocząć pracę nad kreatywnością i aktywnością poznawczą najmłodszego ucznia w szkole, najpierw należy zapewnić mu zachęcające do tej aktywności warunki. Tylko wtedy można liczyć na to, że dziecko przejawia swoją naturalną pasję poznawania świata. Wówczas pozostaje już tylko codzienny wybór między realizowaniem programu a modelowaniem go w taki sposób, aby ze spontanicznej ciekawości dziecka wydobyć coś, co zawoocuje jego dodatkową aktywnością. Na co dzień wybieram to drugie rozwiązanie. Przynosi ono zupełnie nieoczekiwane rezultaty. Przykładem może być badanie wyjątków ortograficznych dotyczących „ó”. Moja uczennica, kierując się własną ciekawością, po zajęciach ortograficznych sama wyszukała w domowych źródłach ciekawostkę o mało znanym wyjątku „odkuwka” i samodzielnie wyjaśniła znaczenie tego słowa, przy wykorzystaniu internetu. Następnego dnia podzieliła się swoim odkryciem z całą klasą. Po roku klasa doskonale pamiętała ten wyjątek i jego znaczenie.

Inną metodą zaspokajania w szkole ciekawości dziecka może być użycie internetu w chwili, gdy ta ciekawość się pojawia. Nawet jeśli znam odpowiedź na spontaniczne pytanie ucznia, nigdy od razu na nie nie odpowiadam. Czekam na reakcję ze strony klasy – może ktoś zna odpowiedź, po co

więc uprzedzać proces dydaktyczny, skoro może się toczyć samoistnie? Jeśli zaś pytanie jest na tyle wartościowe i wiem, że odpowiedź na nie może mieć większe znaczenie dla rozwoju dzieci, proszę o samodzielne jej znalezienie w domu. Często okazuje się jednak, że mali uczniowie już w czasie przerwy, korzystając z klasowego komputera z dostępem do internetu, wyjaśniają wątpliwości lub nawet rozwiązują problem. Wówczas oczywiście mogą natychmiast podzielić się tą wiedzą z klasą, a to stanowi znakomity przykład dla innych, jak szybko i bez niczyjej pomocy można uzyskać potrzebną informację.

W sytuacji gdy pojawia się jakieś niezwykle pytanie ze strony moich uczniów – mając na uwadze ich lepszy rozwój – stosuję jeszcze inny sposób wykorzystania tej ciekawości. Zaczynam z nimi zabawę w poszukiwanie odpowiedzi na podstawie wiedzy, którą już posiadają. Jest to wyjątkowo atrakcyjna forma nauki i zawsze przekonuje uczniów, że akurat to zagadnienie wchodzi w zakres ich wiedzy. Jeśli odpowiedź dotyczy słowa, które trudno im sobie przypomnieć, wtedy proszą mnie o zapisanie na tablicy jego pierwszej litery i zaczynają się emocjonować poszukiwaniem odpowiedzi. Wielka radość ogarnia wszystkich, gdy komuś uda się wpaść na właściwy trop. Radość zaś zawsze jest okazją do wykorzystania

tkwiącej w niej energii do zdobycia kolejnej porcji wiedzy, zatem lekcja przebiega wtedy w szybkim tempie i ma wysokie walory dydaktyczne.

Stymulowanie ciekawości poznawczej to także umiejętność samodzielnego zadawania ciekawych pytań. W gąszczu nieprzebranej ilości informacji, który nas otacza, trzeba umieć z nich skorzystać. Zabawa „Kim jest ta osoba?” może być dobrym przykładem prawidłowego zadawania odpowiednich pytań. Rozpoczyna się wyjściem jednej osoby z klasy. W tym czasie z kręgu uczniów wybierana jest inna osoba. Nieobecny w tym czasie uczeń ma później odgadnąć, kogo wybrały dzieci. Dziecko wraca do klasy i za pomocą jak najmniejszej liczby pytań musi dowiedzieć się, który z uczniów jest wybraną osobą. Klasa może odpowiadać tylko „Tak” lub „Nie”. Zabawa zawiera element współzawodnictwa, dlatego trzeba się dobrze zastanowić, jaki rodzaj pytania może przynieść najwięcej korzyści osobie zgadującej.

Każde dziecko jest w stanie odnieść sukces w szkole, niezależnie od wieku, w jakim rozpocznie edukację szkolną. Należy jednak podkreślić, że zanim sześciolatnie dziecko zadomowi się w całkiem nowym i o wiele trudniejszym dla niego otoczeniu, musi upłynąć sporo czasu. Jego aktywność po-



▶ znawcza w formie spontanicznej ciekawości ujawni się wówczas, gdy zaczniesz się czuć w szkole swobodnie i dobrze. Czas tego dojrzewania jest inny dla każdego dziecka.

Codzienna praktyka szkolna pokazuje mi, że proces ten może trwać równie dobrze dwa miesiące, jak i pół roku. W tym czasie i dziecko, i nauczyciela czeka wiele pracy, ale za to

później można rozpocząć edukacyjną podróż pełną twórczej satysfakcji.

**Wiesława Krysa**

## Poznać – Zrozumieć – Doświadczyć

### Teoretyczne podstawy praktycznego kształcenia nauczycieli wczesnej edukacji

Kraków: *Oficyna Wydawnicza Impuls*, 2011

W 2011 roku opublikowano pierwszy tom cyklu publikacji pt. *Poznać – Zrozumieć – Doświadczyć. Teoretyczne podstawy praktycznego kształcenia nauczycieli wczesnej edukacji*<sup>1</sup>, której celem jest zapoznanie czytelników z ideą nowoczesnego, praktycznego kształcenia nauczycieli przedszkoli oraz pierwszego etapu szkoły podstawowej.

Książka może stanowić inspirację, dostarczać tematów do dyskusji, refleksji i być może przyczyni się do modyfikacji pracy nauczycieli, tak by mogli być nie tylko lepszymi opiekunami praktyk studenckich, lecz także lepszymi, bardziej świadomymi nauczycielami.

Praca składa się z 14 tekstów skupionych wokół osoby nauczyciela i podejmujących wiele zróżnicowanych wątków. W każdym z nich można odnaleźć przykłady najnowszymi tendencjami pedagogicznymi, które warto włączyć w nurt edukacji wczesnoszkolnej. Jedną z autorek – Wiesława Leżańska – zwraca uwagę na znaczenie podmiotowości i samoświadomości w rozwoju zawodowym nauczyciela. Aby nauczyciele mogli realizować swoje śmiałe, nowatorskie plany edukacyjne, powinni być odważni i krytyczni, stąd potrzeba kształcenia u nich kompetencji krytycznych, ćwiczenia – choćby w sytuacjach symulowanych – odporności na zagrożenia, które mogłyby osłabiać moc

ich profesjonalnego i moralnego zaangażowania w edukację kolejnych pokoleń. To właśnie zauważa też Bogusław Śliwerski podkreślając, że nauczyciele nie są przygotowywani na studiach do radzenia sobie z trudnymi sytuacjami w szkole. Publikacja powstała w ramach projektu „[Praktyczne przygotowanie do wykonywania zawodu nauczyciela wczesnej edukacji](#)”, realizowanego przez Katedrę Pedagogiki Przedszkolnej i Wczesnoszkolnej na Wydziale Nauk o Wychowaniu Uniwersytetu Łódzkiego od września 2010 roku.

Informację opracowały  
**Anna Buła, Jolanta Bonar**

<sup>1</sup>J. Bonar, A. Buła (red.), *Poznać. Zrozumieć. Doświadczyć. Teoretyczne podstawy praktycznego kształcenia nauczycieli wczesnej edukacji*, Impuls, Kraków 2011.

